DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 99.

DNIA 18 LUTEGO 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O KIERUNKACH OŚWIATY POLAKÓW W NIEMCZECH.

(Artykuł trzeci). *

W związku z takowém pojęciem człowieka rzeczywistego, daje nam owa filozofia w następny sposób bliższe oznaczenie prawa ludu, które jak wiemy zowie autonomią zabezpieczającą wolność każdego obywatela, strzegącą bóstwa każdéj ludzkiéj jednostki, oraz jéj wysokiéj dostojności. Takowe więc prawo ludu (*jus populi*) oznacza stosunek ludu do rządu i jest w następnych słowach ujęte:

«Lud nie ma prawa ani do wszechwładztwa, o którém marzą szaleni Demokraci, ani nawet do sankcyi praw, bo na jego łonie gnieździ się motłoch najobrzydliwszy, którym lada jezuita, lada łotr, każdy wróg ojczyzny zakieruje, który nieuznając koniecznie potrzebnéj w takcie narodu konsekwencyi, dziś stawia bohaterowi swemu ołtarze, a jutro go kamienuje lub z kraju wypędza. Prawo ludu polega jedynie na wolnym wyborze pewnéj liczby swych zastępców. Zastępcy ludu oznaczają i wyprawiają posłów na sejm, a posłowie ci przedstawiają i zastępców ludu i lud sam. Na sejm tedy przelewa się cała władza ludu i wszelkie jego prawo. Sejm ma prawo przyjmować i odrzucać projekta rządowe, lub własne mocye do ustaw nowych, rozstrzygać między wojną a pokojem, rewidować rachunki finansowe, uchwalać podatki, zezwalać na kredyt nadzwyczajny, gromić rząd za nadużycia, wypowiedzieć mu w razie potrzeby posłuszeństwo. Prawo rządu i ludu razem wzięte zowie się konstytucyą. Ta ani powstać, ani zmienić się nie powinna bez wzajemnego porozumienia się i zezwolenia stron obu, rządu i sejmu. Inaczéj następuje jednostronność, za którą idzie demokratyczna lub monarchiczna tyrania. (Chowanna II. str. 257).»

Lubo Filozofia Uniwersalna przyznaje każdéj osobie bez względu na stan, wiek i płeć, równość przed prawem, i mówi o nietykalności osoby bądź to fizycznie, bądź moralnie, tojest równie co do ciała, jakoteż co do honoru, co do posiadłości, i lubo ona sejm zowie zgromadzeniem mężów ludu, ogólną ufnością wybranych w celu zawiązania nowego węzła między Rządem a Ludem, oraz skład sejmu z jednéj izby mieć pragnie, jednakowoż to wszystko nie daje nam jeszcze wyobrażenia ludu. A jeżeli przypomnimy sobie co rozumie Filozofia Uniwersalna P. Trentowskiego przez człowieka rzeczywistego, i gdy z tém porównamy jego słowa: «na łonie ludu gnieździ się motłoch najobrzydliwszy!» wnieść musimy, że przez lud rozumie jedynie samych ludzi rzeczywistych, samodzielnych, filozofów, lub też w niedostatku takich, zapewne osoby uprzywilejowane, albo też jakąbądź potęgą fizyczną czy moralną, lub dostojeństwem naznaczone. Co się i ztąd pokazuje że Chowanna tylko wykształconym lub pragnącym się kształcić jest przeznaczona, i tylko dziecko pańskie za wyłączny ma przedmiot. A wystawiając ona człowieka ze strony realnéj, takie empiryi kładzie słowa w usta:

«Gmin jest i być musi gminem! Chcesz naprzykład chłopstwo polskie od tak zwanego jarzma oswobodzić, dać mu rolę i majątek! O bracie miły, to rzecz zaiste prześliczna! Ale pójdź wprzód do Niemiec, gdzie chłopstwo jest wolne, i miéj z niem jakikolwiek stosunek! Pożycz mu pieniędzy na procenta! Kartezyusz rzekł: kto liznął mądrości stał się bezbożnikiem; kto spełnił jéj puhar wielki i ciężki aż do dna, wraca do Boga. Słowa święte i na chłopstwie niemieckiém sprawdzone! Chłop niemiecki ma własność, umie czytać, pisać i rachować, ale szydzi z religii, z oświaty, z moralności, z wszystkiego co święte! Okpić, oszukać mieszczanina lub szlachcica, to jego rozumem, pieniądz to jego Bóg najwyższy! Lepiéj z tuzinem polskich Żydów mieć do czynienia jak z jednym chłopem niemieckim. To szczéra prawda i doświadczona, i to jest owocem oswobodzenia chłopstwa! Chłop polski stoi do swego dziedzica w patryarchalnym stosunku: zniszcz ten stosunek, a będzie żydem i gorszym od żyda chłopem niemieckim. Stare jest zawsze lepsze niż nowość, jestto przyjaciel którego dobrze znamy i na którego spuścić się niezawodnie można: nowość są to młodzie na których cienkusz szumi. (Chowanna I. str. 72—73).»

Te słowa mówi wprawdzie empirya przez usta autora, nieznająca wolności umysłowéj, wszelakoż na wielu innych miejscach, gdzie już nie empirya lub idealność, ale sam autor Chowanny, jako człowiek rzeczywisty w podobny się także sposób jak wyżéj wyraża. Na dowód kilka ustępów. Względem kary i nagrody takie naprzykład Chowanna rady podaje:

«Ludzkiéj natury jest wprawdzie bóstwo rdzeniem, ale około tego rdzenia obwija się *anioł*, *szatan*, i *zwierzę*. Czyliż więc niewolno siec szatana exorcyzmami i kropić wodą święconą, a przeciw zwierzęciu wystąpić z biczem? Bijąc złe dziecię nie bijesz w niem bóstwa, ale szatana lub zwierza; bóstwo jego doznaje tu radości, bo otrzymuje tym sposobem świeże powietrze z nieba. Depcąc w dziecku zwierza, nie upadlasz wcale jego natury i godności człowieczéj! Ale czasy dzisiejsze stały się niestety prawdziwie *dziewiczo-sentymentalne*. Markiz Becaria był pierwszy który pisał przeciw karze śmierci, ale go czas dawniejszy i więcéj męzki wyszydził; dziś zaś dały się słyszeć prawie po wszystkich izbach sejmowych niemieckich podobneż głosy. Bogu dzięki jeszcze ich nie posłuchano. Ale karę cielesną już zniesiono! Za tę swą sentymentalność otrzymał nie jeden poseł izby sejmowéj od chłopstwa niemieckiego *po grzbiecie*.* Nie bij zwierza, a weźmie cię na rogi, lub rozbije ci głowę kopytem! Żeby cały lud przyjść mógł kiedykolwiek do *filozoficznego ukształcenia i przez uczucie własnéj boskości działał dobrze*, to sangwistyczne marzenia! Co o ludzie to i o dziecku. (Chowanna I. str. 626.)» Względem

* Obacz N. 98 str. 391.

* Prosimy autora Chowanny o przytoczenie choćby jednego przykładu, jeżeli to się zdarzyło gdziekolwiekbądź.

grzeczności takie między innemi udziela rady (Chowanna I. str. 704): « Z prostakami, z ludźmi niewykształconymi i z gminem nie wdawaj się nigdy za blizko, ale też nie odpychaj ich swą dumą! Staraj się o ich życzliwość, nie zaś o ich poufałość. Ta jest zwykle słodziną! »

Więcéj możnaby miejsc z filozofii uniwersalnéj przytoczyć, z których się jasno pokazuje, że mieszczanin i włościanin, słowem każdy umiejętnie, a przynajmniéj naukowo nie wykształcony, do ludu nie należy i korzyści równych z praw krajowych używać nie ma prawa. My tu niechcemy przezto powiedzieć, jakoby filozofia uniwersalna nie była za oświatą wszystkich, bo woła na wielu miejscach: światła, światła i jeszcze raz światła! Lecz wołając światła i niby w swym głosie światło przynosząc, ciemność zaprowadza wszędzie, niewolę, któréj u nas w ścisłém mówiąc znaczeniu wcale nie było. Jestto ciężkie obwinienie które na tę filozofią rzucam; ale jest ono na jéj myślach ugruntowane, czyli z jéj pewników wynikające bez chęci zapewne autora! Dobrze, że książka jest tylko książką i własnością poniekąd samego autora, bynajmniéj zaś życiem tych dla których napisana. Filozofia uniwersalna wie bardzo dobrze, że do takiéj mądrości jaką ona przedstawia, nigdy wszyscy ludzie w szczególności przyjść nie mogą i nieprzyjdą, nigdy się filozofami uniwersalnymi nie zrobią, nigdy oni w sposób naukowy, umiejętny a więc filozoficzny, realności z idealnością, rozumu z umysłem, empiryi ze spekulacyą w jedną organiczną całość, w systema ułożyć nie zdołają. Zawsze, zwłaszcza u nas, rolnik zostanie rolnikiem, rzemieślnik rzemieślnikiem, uczony uczonym, różność zatrudnienia między wszystkimi pozostanie nazawsze, bo trudno żeby wszyscy razem rzucili się do systemów filozofii, one strawili i z nich każdy sobie własne systema zbudował, i żeby w ten sposób każdy co do jednego w narodzie został filozofem, człowiekiem samodzielnym, rzeczywistym. Cóż gdy mężczyzni, którym filozofia uniwersalna przyznaje wrodzone zdolności do wyrobienia się na filozofów, do téj godności wszyscy co do jednego wznieść się niezdołają, a jakże kobiety, którym ona całkiem zdolności odmawia, i tylko je w samém ciele, w saméj zmysłowości sadowi? To niewolnice, zwierzęta wieczne! Czyż to ma być mądrość, filozofia polska? Czyż my w niepodobieństwo używania wolności zkądinąd wtrąceni, mamy się jeszcze przez nowe, niepodobne do wykonania warunki, niepodobne do dopięcia cele, w zamęt niepewności dobrowolnie rzucać! Ale na cóż te pomysły indywidualne tak głębokośmy wzięli do serca? Oto dlatego że się *polskiemi* i *chrześciańskiemi* poważają nazywać. Każdemu wolno co chce myślić i mówić, pisać i drukować, lecz nie każdemu ma być wolno, jeżeli chce być sumiennym i rzetelnym człowiekiem nazywać to polskiém i chrześciańskiém, co Polakowi i chrześcianinowi jest obcém, co jest dalekiém od jego istoty i celu, co zamiast udziału, politowanie w nim wzbudza.*

Przejdźmy wreszcie z pola filozofii na pole teologii, i na niém przypatrujmy się pracującym ziomkom naszym. Wiemy że ziomkowie pracujący w filozofii Heglowskiéj i tak zwanéj uniwersalnéj, poznają bezpośrednio siebie, naturę i Boga, i tém w ich oczach jest Bóg, oni sami i natura, czém oni ją być mniemają, czém chcą aby była. Toć Bóg u jednych jest umysłem, duchem ogólnym, idealnością lub też przedmiot-przedmiotowością uogólnioną, lub wreszcie jest tąż samą przedmiot przedmiotowością w bezwzględnéj jedni, czyli bezwzględną jednią, całością ducha i materyi i t. p. To samo człowiek. Jeżeli oni pośredniego poznania, tojest wiadomości doświadczenia, historyi używają, to tylko aby się za jéj pomocą rozwinęli, przyszli do przeświadczenia o swéj bezpośredniości, czyli o swych władzach zmysłowych i umysłowych, i na ich fundamentach sami bez cudzéj pomocy poznanie i wiedzę wynajdowali. Teologia postępuje sobie w tym względzie daleko inaczéj. Jéj ostatecznym celem jest równie jak filozofii poznanie Boga i stworzenia, i wykazanie stosunku między Bogiem a człowiekiem, czyli jéj przedmiotem jest *religia*. Ku dopięciu swego celu i poznaniu swego przedmiotu, trzyma się ona ściśle drogi pośredniéj i bezpośredniéj. Ona swój cel, swój przedmiot poznawania ma zawsze przed sobą, i z chęcią oraz z wdzięcznością przyjmuje wszystkie środki, które jéj tenże przedmiot do poznania siebie podaje. I te właśnie środki, których ona nie wydobywa z siebie ani ze swych pomysłów, ale od przedmiotu jako pewne przyjmuje, zowią się środkami pośredniemi. Jeżeli naprzykład, naród jest naszym przedmiotem poznawania, więc historya narodu, jego stan obecny są środkami poznawania tegoż i są pośredniemi, iż nie od nas wprost ale od narodu pochodzą. Toż rozumie się chcąc istotę i bytność Boga poznawać, musimy wziąść obejmowanie Boskie za pośrednika. Poznawanie pośrednie pochodzi więc od przedmiotu mającego być poznanym i jest w teologii nigdy nieodstępnym środkiem. Obok tego ma ona jeszcze bezpośrednie poznanie, które wprost z ducha ludzkiego wypływa, i to poznanie idzie w parze z poznaniem pierwszém przez wszystkie momenta poznawania. Celem zaś téj pośredniości i bezpośredniości nie jest w teologii tożsamość pojęcia z przedmiotem, ale utworzenie między przedmiotem a pojęciem, tojest człowiekiem poznawającym przedmiot, prawdziwéj, żywotnéj jedności, stosunku zupełnie zgodnego i harmonijnego tak między Bogiem a człowiekiem, jak narodem a narodem, ludem a rządem i t. p. Szanując tedy teologia pośredniość, szanuje w niéj całą historyczność taką jaką ta historyczność, w sobie rzeczywiście jest, nie zmieniając jéj według swego upodobania i widoków, nie robiąc ją tezą ani antytezą jakowego syllogistycznego wyniku. Szanując zaś bezpośredniość, szanuje w niéj indywidualną i osobistą wolność myślenia każdego, rozwijając się bez ograniczenia, do takiego stopnia do jakiego jéj własne wrodzone usposobienia podnieść ją zdołają. Lecz ją podnosi w prostym kierunku ku przedmiotowi, ku historyczności, w niéj i w moralności człowieka zawartéj i między historycznością a wolnością ludzką, żywotną, organiczną wyprowadza jedność. Teologii atoli istotnym i ostatecznym celem jest poznać przedmiot, poznać osobę poznającą i stosunek jedności między przedmiotem a tąż osobą ustalić! Albo raczéj teologii jako umiejętności jest zadaniem, stosunek jedności prawdziwéj i rzeczywistéj między Bogiem a człowiekiem wyjaśnić, jasno go i zrozumiale wystawić, czyli go w formie żywotnéj takim przeobrazić jakim on jest w swéj rzeczywistości. Z tego wynika że teologia trzymając się drogi pośredniéj i bezpośredniéj, czyli objawienia Bożego, a ściśle mówiąc tradycyi Pisma Ś. i nauki Kościoła powszechnego, oraz wolności myślenia ludzkiego, jest sama jedna w możności, ten stosunek o którym mowa, prawdziwie poznawać. Gdy to mówię, mam teologią katolicką na oku, albowiem w protestanckiéj ta możność rzeczywistego poznawania musiała się zachwiać przez to, iż osoby w niéj pracujące podciągnęły historyczność za zbytecznie pod władzę myślenia ludzkiego, tak dalece że przewaga i znaczenie historyczności istotne, prawie zupełnie znikło zostawszy od powagi umysłu całkiem zawisłe. Weźmy tu naprzykład teologią Dauba, Szleiermachera, Marcheinekiego i Straussa, a przekonamy się idąc od pierwszego do ostatniego,

* Niechaj tych uwag nikt nie bierze za rozbiór krytyczny Chowanny lub filozofii uniwersalnéj, ale raczéj za obraz kierunku oświaty, który się w Polaku na ziemi niemieckiéj rozwinął, i który jako własność i myśl narodowa w mowie ojczystéj do nas przechodzi. Krytyka bowiem téj filozofii, daleko więcéj wymaga nad to co tu powiedziano.

że myślenie coraz większe panowanie nad historycznością objemowało, do tego stopnia, że nietylko źródła téj Boskiéj historyi, jak naprzykład tradycya i powaga nauki Kościoła całkiem odrzucone zostały, ale i Pismo Ś. które jaką taką w protestantyzmie powagę miało, w teologii Straussa zupełnie ją utraciło. Albowiem Strauss w umyśle ludzkości całéj wszelką prawdę objawioną zamknął, ludzkość swym Bogiem uczynił : i tak w umyśle ludzkim znikła wreszcie historyczność. W katolickiéj teologii znajdują się także ślady wyrywającéj się powagi umysłu ludzkiego nad historyczność, nad przedmioty wiary. Hermes w tym rodzaju szkołę teologiczną w Bonn utworzył, i niektóre umysły z téj harmonijnéj drogi poznawania ściśle pośredniego i bezpośredniego odciągnął. Zato Möhler w Monachium, Günther w Wiedniu, Hug, Hirszer, Staudenmaier w Fryburgu Badeńskim, Drey i Kuhn w Tybyndze, i inni znakomici teologowie katoliccy trzymają się w swych pismach niezachwianie i wiernie owéj drogi pośredniéj i bezpośredniéj, uważając prawdy objawione i prawdy wrodzone duchowi ludzkiemu za równie konieczne do poznawania stosunku rzeczywistéj i żywotnéj jedności między Bogiem a człowiekiem. Toż więc w teologii w ogólności, a osobliwie wyłącznie w katolickiéj, nie jest Bóg utworem myślenia ludzkiego, i nie jest ani duchem ogólnym jak u Hegla, ani Bogiem-naturą i Bogiem-duchem w jedni jak u Trentowskiego, ale jest istotą duchową, w sobie istniejącą, przez i dla siebie żyjącą, istotą wolną, niezawisłą, samodzielną, mądrą, wszechmocną, jest Bogiem osobistym, pod względem swéj istoty od świata i stworzenia w ogólności odrębnym, a ze względu na opiekę i zarząd, ze światem i stworzeniem w najściślejszéj i nierozerwanéj jedności żyjącym. Takowego uważania i poznawania Boga jest powodem z jednéj strony sam Bóg objawiony w Synie swoim Jezusie Chrystusie, z drugiéj strony wiara człowieka w któréj się duch ludzki wznieca, rozwija, objawienie Boskie w siebie przyjmuje i to objawienie swym umysłem jako rzeczywistość poznaje. Wiara nie jest w teologii niczém ślepém, powagą Kościoła narzuconém, ale jest samą istotą ducha ludzkiego, obudzoną i do swego prawdziwego celu, do Boga zwróconą. Dlatego to wiara obok działania umysłu trwa ciągle, bo jéj przedmiot jest niewyczerpany, umysłem w zupełnéj całości zbadać się niemogący. Wiara przyjąwszy w siebie objawienie Boga jest przedmiotowością, i już z téj przyczyny w umyśle roztopić się tak dalece nie może, ażeby się jéj przedmiot na umysł ludzki zamienił. Teologia więc zarówno cenić musi i ceni wiarę jako i umysł ludzki, czyli w ogólności ducha ludzkiego i jego myślenie.

(*Dokończenie w przyszłym numerze*).

PAWEŁ LECHLIŃSKI.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

TOWARZYSTWO NAUKOWÉJ POMOCY.

(*Artykuł trzeci*).*

Obok mniéj regularnego popędu do nabycia wiadomości militarnych, wielu spółtułaczy poczęło wcześnie oddawać się stałéj pracy szkolnéj w instytutach francuzkich, jakoto w szkołach Dróg i Mostów, Centralnéj Sztuk i Rzemiosł, Górniczéj i t. d. Inni poświęcili się rolnictwu, medycynie, weterynaryi, sztukom wyzwolonym i rzemiosłom. Rzadko kto mógł mieć własne źródła do utrzymania się, na które zasiłki dawane emigrantom we Francyi, wystarczyć nie mogły. Towarzystwo więc postanowiło, takim uczniom dawać pomoc ciągłą dopłacając co miesiąc pewną ilość do subsydyów rządowych. Ta dopłata z początku hojna, bo do 60 fr. wynosząca, prędko ścieśniając się spadła na fr. 15, a w końcu dla braku funduszów zupełnie musiała być przerwana. Jednakże z pomiędzy kilkunastu uczniów najdawniejszych, którzy już lat temu kilka, ukończywszy nauki pootrzymywali korzystne miejsca, prawie każdy miał udział w téj pomocy, a niektórzy w znacznéj części winni jéj dopięcie swego celu.

Towarzystwo niemogąc w pierwszych nawet leciech opatrywać ciągle więcéj nad kilkunastu rodaków, przedsięwzięło innym dawać przynajmniéj wsparcia jednorazowe, w ogólności ograniczone do fr. 30, czasami wszakże stosownie do potrzeby podwyższane ile tylko możność pozwala. Ten rodzaj pomocy trwa do dziś dnia, i nie znając rzeczy z blizka, trudno mieć wyobrażenie jak jest dobroczynny. Nic smutniejszego nad położenie ucznia tułacza, który cały swój czas poświęcając nauce, pospolicie nie ma żadnego innego przychodu prócz trzydziestu kilku franków subsydiów emigranckich. Dla takiego, od czasu do czasu, wreszcie choćby raz w rok dany zasiłek, jest już niezmierną ulgą w jego szlachetnéj nędzy, a niekiedy jedynym środkiem nabycia niezbędnych książek, opłacania examinów, albo wydrukowania rozprawy, bez czego całe to poświęcenie się pracy o głodzie i chłodzie, byłoby bardzo zmitrężone, a niekiedy daremne.

Oba te rodzaje wsparcia przeznaczone dla dorosłych, w ciągu lat dziesięciu spłynęły na 277 osób, a liczba ta będąca zapewne częścią tylko ogółu uczących się, daje miarę jak Emigracya nasza rzuciła się do zatrudnień pożytecznych, i razem jak Towarzystwo dla pomocy im zawiązane, ze szczupłemi środkami swemi zajmuje ważne stanowisko. Wymienienie przedmiotów zatrudnień, i wielu każdemu z nich poświęcało się, może jeszcze naprowadzić na nie jedną ciekawą uwagę. Podamy sam tylko fakt statystyczny. *Sztuka wojskowa*, obejmująca szkołę sztabu głównego, fabryki prochu, broni, lania dział, administracya szpitali i t. d. zatrudniała osób 36. *Nauki stosowane* : Szkoła Dróg i Mostów, Szkoła Min, Szkoła Centralna Sztuk i Rzemiosł, Mechanika, Rolnictwo, Leśnictwo i t. d., zajmowały osób 90. *Przemysłowości*, tojest fabrykacyi cukru, laniu bronzów, farbiarstwu, tkaniu szalów, papiernictwu, garbarstwu i rozmaitym rzemiosłom poświęcało się 17. *Nauki moralne i literackie*, jakoto : Teologia, Filozofia, Historya, Prawo, Pedagogika, Języki, były przedmiotem osób 25. *Medycyna*, obiecująca najpewniejszy sposób do życia, miała uczniów 74. Tu jeszcze dołączyć potrzeba farmaceutów 2, weterynarzy 6 i dentystę 1. *Sztuki piękne* : Malarstwo, Rytownictwo, Architektura, Muzyka, liczyły pracujących 26.



Nie same tylko wsparcie pieniężne było środkiem pomocy Towarzystwa dla rodaków. Częstokroć nie jednemu z nich zależało daleko więcéj na tém, żeby uzyskać pozwolenie przybycia z prowincyi do Paryża, wstęp do jakiego instytutu, albo uwolnienie od opłat za examina, inskrypcye i t. d. W takich razach świadectwa i rekomendacye Rady, pod wpływem wziętości imion Prezesa i poważniejszych jéj członków, a wielekroć ich osobiste stosunki i starania otrzymywały bardzo dobroczynne skutki.

Troskliwość Towarzystwa bezustanku zaprzątniona przykrém położeniem dojrzałych uczniów, miała jeszcze niemal dolegliwszy przedmiot wchodzący w zakres jego celów, los małoletnich współtułaczy. Przeszło sto dzieci znalazło się w pierwiastkowém gronie naszéj Emigracyi; liczba ich rosła co rok i można już teraz najmniéj drugie tyle rachować potomstwa polskiego z małżeństw zawartych we Francyi. Ubóstwo rodziców w ogólności, wymagało

* Obacz N. 94, str. 377.

pomocy do wychowania, ale wychowanie to musiało być nadto podwójne. Nie dość było myśleć żeby małoletnim synom i córkom Polaków dać możność nabycia instrukcyi w szkołach lub pensyach francuzkich, należało jeszcze pamiętać że ta instrukcya zatarłaby w nich doreszty narodowość, którą nietylko rozwijać ale i zaszczepiać przychodziło. Dało się to prędko postrzedz, że dzieci mające nawet matki Polki, jeśli te nie mogły albo zaniedbywały szczególniéj zajmować się niemi, zapominały mówić po polsku i przybierały zupełnie charakter rowieśników swoich francuzkich. Obawa utraty tym sposobem dla Polski młodociannéj generacyi tułaczéj, tém bardziéj smuciła Towarzystwo, iż dla zapobieżenia temu trzeba było koniecznie funduszów i znacznych i stałych. Jeden bowiem tylko pozostawał pewny środek, urządzić zakłady szkolne, gdzieby dziatwa uboga, niemogąca mieć edukacyi narodowéj przy rodzicach, znalazła opatrzenie i wychowanie ojczyste, zkądby jak z domów rodzicielskich chodziła na nauki do publicznych szkół francuzkich. Doświadczenie pokazało, że wszelkie inne pomoce są niedostateczną, ledwo w małéj części, bardzo nieodpowiedniéj massie wydatków sączonych kroplami, przynoszą owoce. Towarzystwo nie mogąc przedsiewziąść coś stałego choćby na lat kilka, probowało tworzyć pomocnicze szkoły polskie w Nancy i w Orleanie, które i kosztowały wiele i nigdy do pożądanego stanu przyjść nie mogły. Główną przyczyną i kosztów i niepowodzeń, była niemożność oddzielenia dzieci od rodziców. Częstokroć dla sprowadzenia jednego ucznia, trzeba było dostarczyć całéj familii sposobność przeniesienia się z miejsca o kilkadziesiąt mil odległego; a z przybyciem tego ucznia, przybywał nowy wpływ rodzicielski, niezawsze przyjazny porządkowi szkoły. Nieraz znowu lada kaprys albo interes rodziców uszczuplał grono uczniów. Gdy przytém i rząd czynił trudności w zmianie pobytu emigrantów, nigdy ani znacznéj liczby dzieci zgromadzić, ani wziąść ich w ściśle karby nie było podobna, a opłata nauczycieli, lokalu, opału, usługi i t. d. wymagała wydatków jednostajnych i ciągłych. Z tego powodu wydatki te zdają się być ogromne w stosunku do otrzymanych rezultatów. Obie szkoły kosztowały do 28,000 fr. w Orleanie blizko 12,000, w Nancy więcéj 16,000. Przez pierwszą w ciągu lat 3 jéj trwania przeszło dzieci 28; przez drugą dotąd trwającą, dzieci 21; z tą rożnicą wszakże, że w tam téj uczniowie zmieniali się często, w téj zaś prawie zawsze byli ci sami i tylko kończąc początkowe wychowanie ustępowali miejsca młodszym. Niedogodności o których wspomnieliśmy, szczególniéj dawały się czuć w Orleanie i spowodowały nakoniec potrzebę zamknięcia szkoły; w Nancy przeciwnie, ponieważ wszystkie dzieci należały niemal do trzech tylko rodzin, a gorliwość nauczycieli znajdowała większą podporę w spółdziałaniu rodziców, rezultata okazały się daleko pomyślniejsze, i po wyjściu uczniów starszych, Rada Towarzystwa postanowiła przedłużać byt szkoły, starając się ile możności zaprowadzać oszczędność przez zmniejszanie etatu szkolnego. Redukcya ta skończyła się na utrzymywaniu jednego nauczyciela, który ma obowiązek dawać: 1.) naukę języka polskiego obejmującą poprawne mówienie i pisanie, zasady grammatyki, wprawę do stylu, mianowicie potocznego, i dla starszych główniejsze przynajmniéj wiadomości o literaturze narodowéj; 2.) naukę jeografii i historyi polskiéj podzieloną na klassy stosownie do wieku i pojęcia uczniów; 3.) naukę katechizmu i głównych zasad religii naszéj, ile te każdy katolik znać powinien i każdy świecki nauczyciel wyłożyć może; nadto, czuwać nad kształceniem się moralném i postępowaniem uczniów, a jak najstaranniéj zaszczepiać w ich serca miłość ojczyzny. Ponieważ dzieci doroślejsze, szczególniéj płci męzkiéj, chodzą do szkół frncuzkich, gdzie częstokroć potrzebują pomocy korrepetytorów w naukach matematyki, łaciny i greczyzny, Rada lubo bez wkładania téj powinności na nauczycieli, zaleca im aby ile możności przynosili w tém ulgę małoletnim rodakom. Taki stan rzeczy w Nancy trwa od lat trzech, a w roku 1841 z którego mamy zdanie sprawy, było uczniów płci obojéj 11; wydatek zaś całoroczny na szkołę wynosił tylko fr. 540.

(d. c. p.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— List z Petersburga 2 lutego pisany, donosi o ogłoszeniu karty przemysłowéj państwa rossyjskiego we czterech arkuszach, w których się znajdują wskazane wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, miejsca poświęcone administracyi przemysłu rękodzielnego, główne jarmarki, środki komunikacyi lądem i morzem, latarnie morskie, komory celne, znaczniejsze miejsca do wylądowania.

— List z Wiednia pod datą 7 lutego wspomina o zaszłém nieporozumieniu pomiędzy gabinetami rossyjskim i austryackim z powodu Serbii. Nota dworu Petersburskiego grozi Wiedeńskiemu jeżeli nie połączy się z nim w działaniu przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Serbii. Trudności których doznaje xiąże Meternich tém bardziéj się czuć dają, iż ma wiadomość dokładną o towarzystwie *Rossyjsko-Sławiańskiem* założoném w Czechach, do którego należą ludzie używający pewnego znaczenia w tym kraju.

— Założony został w Paryżu nowy dziennik pod nazwą *La Nation*, dla zgromadzenia, jak powiada, około jednéj idei wszystkich ludzi światłych: tą ideą ma być *interes narodowy*.

— *Gazeta duchowna Berlińska* ogłasza list z Petersburga, podług którego, negocyacye pomiędzy dworami Rzymskim i Petersburskim, zawieszone po allokucyi papiezkiéj 22 lipca z. r., nanowo rozpoczęte zostały bez żadnego korzystnego skutku dla Kościoła katolickiego. Biskup Podlaski, jeżeli mamy zawierzyć temu listowi, poddał się wymaganiom rządu rossyjskiego, stosownie do rady przesłanéj mu przez dwór Rzymski. Papież jednakże odmówił zatwierdzić nowych biskupów nominowanych przez cesarza.

— Gazeta Augsburgska twierdzi iż rząd rossyjski wymagał od jednego z biskupów polskich obrządku łacińskiego, zasiadać w synodzie syzmatyckim, przenieść do Petersburga zarząd dyecezalny, i wprowadzić do Kościoła katolickiego niektóre obrządki Kościoła syzmatyckiego. Taż gazeta z dnia 7 b. m. donosi iż z wielu klasztorów w Polszcze wypędzają księży; w Łucku połowa klasztoru zamienioną została na więzienie. W Kamieńcu Podolskim klasztory Dominikanów i Trynitarzy już są puste; co raz bardziéj wzrasta prześladowanie religii katolickiéj.

Zmarli.

— Xiąże Gabryel Ogiński, który z nami przez wiele lat podzielał smutne chwile tułactwa, otrzymawszy pozwolenie udania się da kraju umarł 26 grudnia przeszłego. Zwłoki jego pochowane zostały w Wilnie.

— 13 lutego Jan Gołębiowski zszedł z tego świata w szpitalu w Orleanie w 54 roku życia. Pogrzeb jego odbył się wśród licznie zgromadzonych ziomków 15 b. m. Dalsze szczegóły, przesłane nam przez naszego korrespondenta w Orleanie, poźniéj umieścimy.

— P. Klewański dożywszy 80 lat zszedł z tego świata w Tuluzie w miesiącu styczniu. Dzienniki francuzkie następną umieściły o nim wiadomość: « *Le prince* Klewański, frère naturel du prince Czartoryski, est mort à Toulouse à l'âge de 80 ans. Il était fixé dans le midi depuis au moins 50 ans. »

— Z dzisiejszym Numerem wyszły z druku półarkusze 19sty i 20sty kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj i zajmują dokończenie lekcyi 26 i 27 (4 i 7 maja 1841 roku).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.